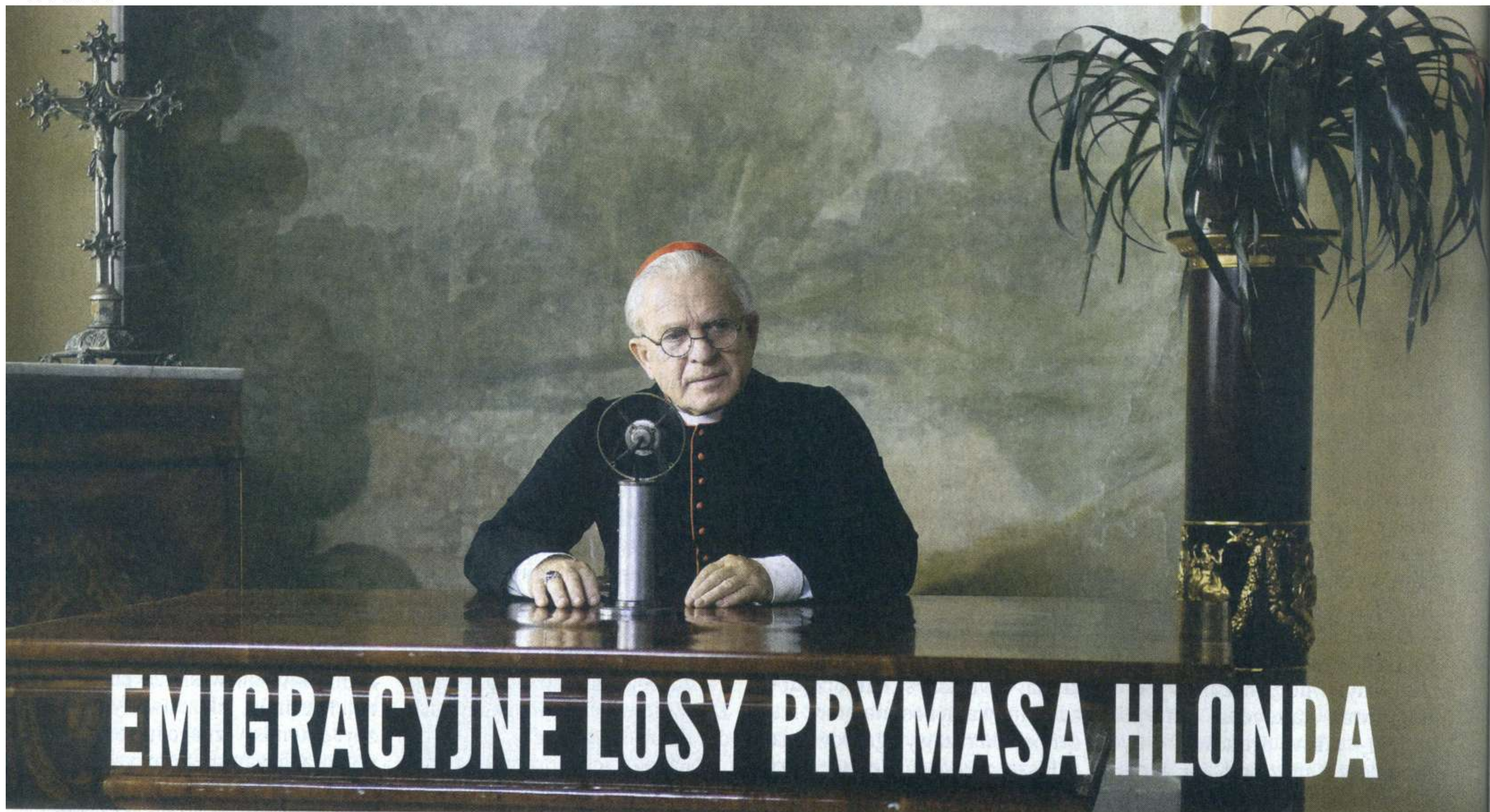




EMIGRACYJNE LOSY PRYMASA HLONDA

PREMIERA: 5 LISTOPADA 2018

Miłośników Teatru Telewizji czeka w poniedziałek 5 listopada szczególnie ważne wydarzenie – o godz. 21 rozpocznie się premierowa emisja spektaklu „Prymas Hlond” według scenariusza i w reżyserii Pawła Woldana

TADEUSZ SZYMA

Jest to spektakl prawdziwie dokumentalny. Wszystko, co w nim zobaczymy, a zwłaszcza usłyszymy z ust znakomitego aktora, Henryka Talara, wcielającego się sugestywnie w postać tytułowego bohatera, znajduje pełne potwierdzenie źródłowe. Przede wszystkim w osobistych zapiskach Prymasa – w „Notatniku” i we „Wspomnieniach”.

Nic w tym zresztą dziwnego. Twórca obecnego przedstawienia w telewizyjnym teatrze fakty ma również na swoim koncie

dwa inne, tematycznie podobne, a zrealizowane dużo wcześniej dokumenty. Są to filmy poświęcone tej samej wielkiej postaci historycznej, zdecydowanie zbyt mało u nas znanej: „August Kardynał Hlond” (2003) i „Prymas z Mysłowic” (2008). Jednak podczas gdy tamte obrazy prezentowały szerzej, bardziej całościowo biografię ich bohatera, który żył w latach 1881 – 1948, obecny spektakl – będący gatunkowo czymś pośrednim między tradycyjnym teatrem a filmem – obej-



Zdjęcia: Agata Ciolek



Sceny ze spektaklu „Prymas Hlond”

muje tylko pięcioletni wycinek z bardzo ciekawego życiorysu kard. Hlonda, a mianowicie lata 1939-45. Ze zrozumiałych powodów, które stwarzała wówczas przymusowa, wojenna emigracja Prymasa, chyba najmniej znane. Lata jego dzieciństwa w śląskich Brzęczkowicach, dziś dzielnicy Mysłowic, oraz rodzinne epizody z matką i ojcem powracają tu tylko w paru chwilach wzruszających wspomnień.

Jest to, istotnie, niewielki wycinek z sześćdziesięciosiedmioletniego życia bardzo aktywnego człowieka, ale jakże obfity w dramatyczne i brzemiennie w skutki doświadczenia. W kinowo-teatralnym ujęciu Pawła Woldana po raz pierwszy spotykamy prymasa Hlonda na ekranie w przededniu wojny, gdy od ówczesnego wojewody poznańskiego dowiaduje się o podpisaniu paktu Ribbentrop-Mołotow, a później, gdy boleśnie przeżywa kluczowe momenty tragicznej kampanii wrześniowej i czwarty rozbiór Polski, po sowieckiej agresji. W spektaklu jest ukazany również moment, gdy Prymas jest usilnie namawiany przez nuncjusza apostolskiego abp. Filippa Cortesiego i min. Józefa Becka, by dla dobra Polski wyjechał do Rzymu i interweniował u papieża. A także wtedy, kiedy w końcu udaje się na spotkanie z Pius XII, mając nadzieję na rychły powrót do Ojczyzny.

Taki swego rodzaju prolog otwiera bodaj najtrudniejszy rozdział w życiu prymasa wygnanca, który był wielkim polskim patriotą i z trudem znosił rozstanie z rodzinnym krajem. Filmowo-teatralna rekonstrukcja tego właśnie rozdziału wypełni pozostałą, znacznie dłuższą część spektaklu. Znajdą się w niej wszystkie kolejne etapy tułaczki prymasa Hlonda po Europie. Najpierw z Rzymu do Lourdes, skąd również informował świat o tragicznej sytuacji zwłaszcza Żydów i Polaków w okupowanej Polsce. A następnie wędrówki po średnio-wiecznych francuskich klasztorach w Hautecombe i Bar-le-Duc.

I wreszcie przybycie do niemieckiego klasztoru w Wiedenbrück w Westfalii, gdzie również był internowany. Nie zabraknie przy tym szczególnie dramatycznych scen aresztowania Prymasa przez gestapo w pierwszym z tych klasztorów oraz internowania w Paryżu.

W krótkich symbolicznych ujęciach Woldan ukazuje przejawy religijnej, duszpasterskiej i patriotycznej aktywności przywódcy polskiego Kościoła na przymusowej emigracji, np. nagrywanie audycji radiowej do okupowanego kraju przez watykański mikrofon czy spotkania z przybywającymi doń z wieściami z kraju rodakami. Duże wrażenie robią piękne wizualnie sceny samotnej i wspólnej z zachodnimi zakonnikami modlitwy oraz osobistego sprawowania Liturgii w warunkach klasztornej odosobnienia. Ale najbardziej wzruszające jest chyba ciche odśpiewanie przez Prymasa w klasztornej zaciśniętym polskiego hymnu, na całkiem prywatny użytek, bo jedynie z nieodłącznym kapłanem – Antonim Baraniakiem, późniejszym heroicznym biskupem poznańskim, bardzo dobrze granym przez Andrzeja Mastalerza.

Wielką zaletą tej wielostronnej inscenizacji jest nie tylko to, że w znacznej mierze rozgrywa się ona w autentycznej scenerii przepięknych miejsc, w których m.in. przebywał przed laty prymas Hlond, ale przede wszystkim to, że podczas jej trwania można poznać również jego poczucie niezwyklej godności sprawowanego przez siebie urzędu, a także zobaczyć zdecydowaną odmowę jakiegokolwiek współdziałania z Hitlerem, nawet w obronie przed bezbożnym komunizmem, do czego był brutalnie nakłaniany. I jednocześnie poznać jego poglądy i najgłębsze przekonania, zarówno religijne, jak i społeczne czy patriotyczne.

Są one nadal uderzająco trafne, aktualne i warte przywołania. Przypominają np., że Niemcy i sowieccy agresorzy „chcieli zniszczyć Kościół katolicki w Polsce, bo Kościół to duch Narodu,

to Polska. A Polska społeczna to Polska wszystkich, nasza... Polska demokratyczna to ojczyzna wszystkich... bez kast uprzywilejowanych... I że kapłaństwo jest służbą, pokorą, nie okazją do wyniosłości. A Matka Boża uratuje nasz naród, uratuje Polskę”.

Kończącą klamrą dla całej tej emigracyjnej odysei, rozpoczętej we wrześniu 1939 r. wyjazdem Prymasa autem do Rzymu, jest ostatnia, bardzo filmowa scena spektaklu. Obrazuje ona wymownie powrót samochodem kard. Hlonda do zrujnowanej Pol-

ski, której nawet południowo-zachodnich granic strzegą już tępili sowieccy żołdaci, po niedawno zakończonej wojnie.

Ten poruszający spektakl rozgrywa się kameralnie, w dwuosobowych głównie dialogach, ujmowanych najczęściej na zbliżeniach, często z profilu. Ich tłem są zazwyczaj albo wspólna zabytkowa architektura, albo zachwycające południowo-europejskie pejzaże. Wszystko to nadaje iscenizacji wyrazistą formę i rozpoznawalny styl filmowej realizacji. ■